GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



ROK IV — W OBOZIE, DNIA 1 LISTOPADA 1943 R. — NR. 21 (77)

FELIKS SZELEWICKI

ZAPOMNIANE MOGIŁY



Na groby takie pójdę chwastem porośnięte,
Zapłacze moja dusza słowami pacierza,
Tam, kędy spoczywają, jak relikwie święte,
Kości żołnierza...

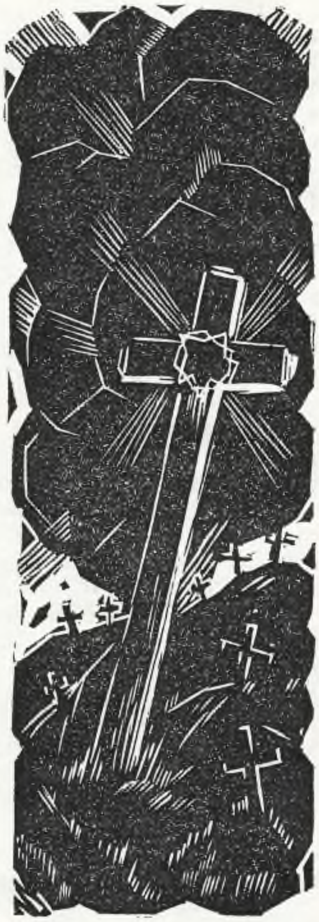
Przy każdej zapomnianej uklęknę mogile,
Gdzie hełm, kulą rozdarty, jedyną ozdobą,
By w tą smutną rocznicę chociaż by na chwilę
Rozmawiać z tobą...

Niechaj cię szara ziemia przytuli jak Matka
I przygarnie miłośnie na spoczynek wieczny,
Boś o każdą jej cząstkę walczył do ostatka,
Druhu serdeczny...

Zagrają ci kiedyś dzwony, zaszumią sztandary,
Znicze jasnym płomieniem wybuchną ku niebu!
Symbol uczuć składanej mistycznej ofiary,
W chwili pogrzebu...

A potem długo będzie Twój duch legendarny
Przedmiotem opowiadań, dających moc żyłom,
Aby w każde Zaduszki, w nocy mrok cmentarny
Oświecić mogiłom...

Szedłeś naprzeciw śmierci, zdążając do celu,
Pamięć ludu po tobie na wieki zostanie,
Bowiem ginąc, wierzyłeś, drogi przyjacielu,
W swe Zmartwychwstanie!





Obrona Poczty Polskiej w Gdansku

Polska wierną pozostała ślubowaniu, jakie złożyła w chwili obejmowania w posiadanie wybrzeża Bałtyku w lutym 1920 r. Dowodem tego jest obrona Westerplatte, Gdyni i Helu, w której bohaterstwo żołnierza polskiego zdobyło sobie największą sławę wieków — legendę. Wyrazem, bodaj jeszcze bardziej wymownym, chociaż mniej znanym, jest obrona gmachu Poczty Polskiej w Gdańsku.

Z chwilą dojścia hitlerowców do władzy w Gdańsku, poczta, narówni z innymi urządzeniami polskimi, stała się przedmiotem szczególnie zaciekłego zwalczania. Pamiętne są napady na listonoszów, niszczenie skrzynek pocztowych i przeróżne szykany, mające na celu uniemożliwienie jej normalnego działania. W ostatnich dniach przed wybuchem wojny polscy urzędnicy pocztowi czuli się w Gdańsku, jak we wrogim kraju.

Urząd pocztowy mieścił się w starym gmachu o bardzo grubych murach. W jednej części budynku mieścił się punkt opatrunkowy policji gdańskiej. W lecie 1939 roku, gdy nastroje w wolnym mieście stały się bardzo naprężone, funkcjonariusze poczty zostali uzbrojeni.

Dnia 1 września o godz. 4 m. 45 Niemcy rozpoczęli natarcie na gmach poczty. Przeczuwając, że mogą napotkać na opór, wrogie działania zaczęli od wysadzenia dynamitem ściany, która oddzielała wspomniany punkt opatrunkowy od polskiej części gmachu. »W ten sposób — pisze jeden z hitlerowców, biorący udział w napadzie w szeregu szturmówki, uzbrojonej całkowicie na wzór niemieckich wojsk regularnych — przywrócono połączenie w budynku, jakie było niegdyś«...

Jednocześnie Niemcy usiłowali się dostać do gmachu i przez wejście. »Chcieliśmy — tłumaczy inny uczestnik napadu --- po wybuchu wojny zająć urząd polski tak, jak robiliśmy to wszędzie... Odpowiedzią były salwy z karabinów maszynowych i ręczne granaty, które niespodziewanie zaczęły się rwać wśród naszych żołnierzy«.

Było to dla Niemców zaskoczeniem. Takiego przyjęcia się nie spodziewali. »Spotkaliśmy się --- pisze dalej Niemiec --- z ogniem karabinów maszynowych, chociaż, jak się później okazało, nie było tam ani jednego żołnierza polskiego, a tylko urzędnicy, woźni i listonosze. Próby zdobycia szturmem tej polskiej reduty zostały odparte... Polała się przy tym cenna krew niemiecka«.

Ludzie, którzy z gmachu pocztowego zrobili »redutę« --- podobnie jak mieszkańcy Warszawy z miasta zrobili »twierdzę« --- postanowili drogo sprzedać swoje życie. Czy wierzyli, że nadejdzie pomoc? Wątpliwe.

Niemcy, zostawiwszy przed pocztą kilkanaście trupów, przystąpili do regularnego oblężenia. Podciągnęli kilka lekkich dział --- ciężkich nie mieli, bo wszystkie poszły pod Gdynię --- oraz pewną liczbę moździerzy i poczęli z nich bić do budynku. Ale stare mury okazały się twarde, pociski szczerbiły je tylko, odłamywały części ścian, lecz nie mogły zawalić gmachu. Obrońcy strzelali z obu pięter i z parteru i walka trwała tak do południa. Druga próba szturmu zakończyła się również niepowodzeniem.

Wówczas Niemcy postanowili wysadzić cały gmach w powietrze. W tym też celu, trzymając go pod silnym ogniem broni maszynowej i ręcznej, zaczęli kopać rów przez ulicę, aby nim podejść do wejścia. Nie szło im to łatwo, gdyż trzeba było zrywać bruk. Ale w końcu udało się im dotrzeć do gmachu. Założyli ładunek dynamitu i spowodowali wybuch. Widocznie jednak ładunek, chociaż bardzo duży, nie był umiejętnie założony gdyż wybuch, jak to widać ze zdjęć fotograficznych, wyrwał tylko część ściany wraz z wejściem i zawalił klatkę schodową, której gruzy zasypały częściowo wyłom.

Ogień niemiecki był tak silny, że obrońcy gmachu musieli się wycofać do piwnic. Na piętrach pozostali jedynie obserwatorzy. Jednakże przy próbie trzeciego szturmu obrońcy zdołali wyjść z podziemi i odparli go. I walka trwała. Obrońcy nie myśleli o poddaniu się, a hitlerowcy nie bardzo wiedzieli, co począć. Wreszcie któryś z nich wpadł na pomysł zalania gmachu wodą i »zamoczenia amunicji« Polakom. Tak pisze Niemiec. Pod osłoną silnego ognia maszynowego z czołgów, straż pożarna skierowała strumienie wody na gmach. Dziwna to była woda, skoro gmach stanął od niej w płomieniach.

Niemcy podają, że benzyna wybuchnęła w piwnicy, ale więcej prawdopodobnym się wydaje, że pompowano ją z beczek strażackich przy jednoczesnym użyciu miotaczy płomieni. Wreszcie obrońcy porzucili gmach, zmuszeni do tego płomieniami i dymem.

Mamy o tym relacje dziennikarza litewskiego. Jego opis, napewno ocenzurowany przez Niemców przed wysłaniem, ukazał się w prasie kowieńskiej.

»Na podwórzu gmachu pocztowego --- pisze Litwin --- stało około 50 mężczyzn i jedna kobieta... Nie były to już kształty ludzkie, lecz węgiel. Popalone ubrania odsłaniały tu i ówdzie czerwone płaty mięsa. Gromada żywych trupów. Największą litość budziła kobieta, obok której siedziało kilkuletnie dziecko --- żywy węgiel. Kobieta chwiała się bezsilnie. Obok na podwórzu leżały zupełnie zwęglone trupy ludzkie. Tak po 13 i pół godzinach został zdobyty poski urząd pocztowy w Gdańsku«.

»Polak był tutaj --- kończy Niemiec swą opowieść o walce --- bez sensu i zastanowienia w swym fanatyźmie«. Trudno ze strony tego wroga o większy hołd dla obrońców gmachu polskiej poczty w Gdańsku. Bo w innej, bezstronnej mowie, walka do upadłego, a bez nadziei na odsiecz, nazywa się --- bohaterstwem.

Od Morza jestesmy, od Morza

Od morza jesteśmy, od morza,
Od samych bałtyckich wód,
Z świeżością ich siłę swą czerpie
Nasz polski, odwieczny ród.

Od morza jesteśmy, od morza,
Od najcudniejszych mórz,
Wyrósłszy u jego wybrzeży,
Z nas każdy wierny ich stróż.

Od morza jesteśmy, od morza,
Niech ma je w opiece Bóg,
My w jego staniemy obronie,
Gdyby śmiał się zbliżyć wróg.

Od morza jesteśmy, od morza,
Od jego przemożnych fal.
Już nasze je prują okręty,
W szczęśliwe płynące dal...

Jan Kasprowicz

WIEDZA O WOJNIE

Postep w technice bombardowania

Od dnia 5 marca 1943 roku Sprzymierzeni zaczęli najbardziej intensywny okres bombardowania w tej wojnie. W ciągu 6 miesięcy druzgocącym ciosom uległy takie miasta jak Hamburg, Duisburg, Düsseldorf, Bochum, Dortmund, a wielkie szkody poniosły Kolonia, Norymberga, Berlin, Sztutgard i inne.

Anglicy obliczają, że na skutek bombardowania wytwórczość zagłębia Ruhry spadła o 35%, a wytwórczość całego przemysłu niemieckiego o 15 a może nawet o 20%. Okazało się, że skoncentrowane naloty nie tylko burzą fabryki, ale także dezorganizują życie miast i hamują wytwórczość w fabrykach bezpośrednio nie dotkniętych bombardowaniem.

Od 5 marca --- za cenę strat, które rzadko przekraczają 4 - 5 % samolotów biorących udział w bombardowaniu --- miasta niemieckie są atakowane z powietrza z taką siłą, jaka jeszcze w roku 1940 - 41 nie wydawała się możliwą. Oprócz nalotów nocnych odbywają się i dzienne wyprawy bombowe, które ostatnio dotarły aż do Gdyni, Gdańska i Malborga (Prusy Wschodnie). Udoskonalona taktyka i zdobyte doświadczenie pozwalają na bombardowanie nawet poprzez gęste chmury.

To zmusiło Niemców do ogromnego wzmocnienia obrony przeciwlotniczej, do której wtłoczono około 3 milionów ludzi. Prawie każde wielkie miasto bronione jest przez 500 dział przeciwlotniczych lekkich i ciężkich i przez tyleż reflektorów. Działa te są częściowo stałe, częściowo zaś zmotoryzowane lub przewożone na wozach kolejowych. Wskutek tego samoloty atakujące muszą niekiedy przebywać zaporę ogniową szerokości kilku kilometrów. Ponieważ jednak nawet taka obrona okazała się niewystarczająca, więc Niemcy używają do niej zwiększonej ilości myśliwców nocnych. Bombowce Sprzymierzonych spotykają ich po 500 w swych lotach do Niemiec i w drodze powrotnej.

Pierwsza linia obrony myśliwskiej biegnie od Paryża przez Belgię, Holandię aż po Danię. Druga idzie od granicy francuskiej ku granicy holenderskiej, skąd skręca na wschód i dochodzi do Szczecina. Około 1000 samolotów myśliwskich stoi stale w pogotowiu do obrony Reichu. Ostatnio Niemcy zastosowali do obrony przeciwlotniczej rakiety świetlne, które, zrzucane z wielkich wysokości, mają swym potężnym i długotrwałym światłem ułatwiać walkę nawet mało doświadczonym pilotom myśliwskim.

Pomimo tego ogromnego wysiłku obronnego Niemiec, ostatnie naloty Sprzymierzonych na Pomorze polskie i na Prusy Wschodnie udowodniły, że obszary niemieckiego bezpieczeństwa lotniczego maleją szybko, stawiając obronę przed coraz to trudniejszym i, kto wie, czy w przyszłości wykonalnym zadaniem.

* * *

Ciekawe zjawisko zachodzi w dziedzinie bombowców nurkujących. Podczas gdy po stronie niemieckiej, wskutek ciężkich strat, ten typ samolotu przestaje odgrywać większą rolę, dochodzi on do coraz większego głosu w lotnictwie amerykańskim, któremu zresztą przypada ten wynalazek (1919 r.).

Dzisiaj Stany Zjednoczone budują masowo bombowce nurkujące o nazwach »Vengeance«, »Helldiver«, »Dauntless« i »Vindicator«, które już dały się poznać na wszystkich widowniach wojennych. Tak np. ostatni wzór »Helldivera« (co znaczy »Piekielny Nurek«) jest o 60 km godz. szybszy od niemieckich »Stuka«, posiada zasięg do 2000 km i zabiera 1 tonę bomb, podczas gdy niemiecki JU87B unosi tylko jedną bombę 500 kilogramową albo jedną 250 kg i dwie po 50 kg.

Bombowce te, nurkując z wysokości 5000 m, zatapiają statki, burzą umocnienia, niszczą czołgi i pociągi, rozpędzają uzupełnienia wojsk i osłaniają własne lądowania. Odegrały one może nawet rozstrzygającą rolę w działaniach przeciw Japończykom na Nowej Gwinei i na wyspach Salomona oraz w bitwach morskich na południowym Pacyfiku. Odznaczyły się również w Afryce północnej. Według określenia admirała Pratta bombowiec nurkujący jest najważniejszą bronią tej wojny; jest to rodzaj artylerii dalekonośnej a wyróżniającej się prawie absolutną celnością.

Podczas gdy zwykłe bombowce miotają swe bomby z dużej wysokości i z daleka przed celem według ścisłego obliczenia, bombowiec rzuca się pod kątem 70° wprost na swój przedmiot, wyrzucając bombę dopiero z małej wysokości, która przy najnowszych wzorach ma wynosić zaledwie 15 m. W takim wypadku musi być stosowany zapalnik z opóźnieniem, bo inaczej od wybuchu własnej bomby zginąłby samolot.

Ostatnim sposobem amerykańskim jest bombardowanie z lotu koszącego (z bardzo małej wysokości) przy pomocy specjalnego celownika i samoczynnego wyrzutnika. Te samoloty »Douglas - A 20«, zwane potocznie Bostonami --- okazały się tak skuteczne, szczególnie w Afryce północnej, że żołnierze amerykańscy mówią »zbostonizować« zamiast zniszczyć.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa Churchilla, skierowane do dowódcy RAF., gen. Harrisa: »Wyczynami pierwszego tygodnia października ofensywa lotnictwa bombowego weszła w nowy okres. Lotnictwo niemieckie nie tylko w działaniach bojowych ale i w dziele budowy samolotów zostało z ofensywy zepchnięte do obrony. Zostaje ono zmuszone coraz więcej i więcej skupiać swe siły na ochronie Niemiec przeciw nalotom bombowym od Zachodu«.

TO i OWO

— Consolidated, 4-silnikowy bombowiec amerykański, składa się ze 101,650 części i spojony jest przy pomocy 40,000 nitów. Dla porównania trzeba zaznaczyć, że samochód osobowy ma „tylko“ 15,000 części.

— Wydatki wojenne rocznie wynoszą: W. Brytania — 4,700 milionów funt. sterlingów, Niemcy — 60 miliardów marek, Włochy — 65 miliardów lirów, Japonia — 9 miliardów jen.

— Statki z betonu. W stoczniach amerykańskich znajduje się w budowie cała flotylla statków odpornych na działanie torped. Są one budowane ...z betonu. Długość takiego statku wynosi około 90 m, ładowność około 2000 ton, szybkość 10 węzłów, czyli około 18 km/godz. Poruszane są silnikami Diesla, nie posiadają kominów i niemal całe są zanurzone w wodzie. Są więc prawie niewidoczne, a dla zabezpieczenia przeciw torpedom podzielone są na kilkanaście wodoszczelnych komór.

SPRAWY POLSKIE

O naradzie trzech

Konferencję przedstawicieli trzech mocarstw: Anglii, Stanów Zjedn. i ZSRR. poprzedziła istna powódź artykułów z rozważaniami na ten temat, przy czym — jak było do przewidzenia — niemal z reguły na plan pierwszy wysuwała się sprawa polska.

Prasa moskiewska ogłasza hasło, że Związek Sowiecki nie pragnie żadnych zdobyczy terytorialnych w wyniku tej wojny. Takie stanowisko Moskwy wywołałoby radość w całej Polsce, gdyby nie równoczesne wyjaśnienie, że rząd ZSRR. do zdobyczy terytorialnych nie zalicza obszarów, objętych linią graniczną z r. 1941, obejmującą część Finlandii, całą Estonię, Łotwę i Litwę, pół Polski, całą Besarabię i część Bukowiny. Moskwa nie czyni więc żadnej z tego tajemnicy, że obszary wcielone na podstawie umów sowiecko-niemieckich z r. 1939 uważa za swą niezaprzeczalną własność i że nie zamierza dopuścić do dyskusji na temat tak pojmowanych granic Związku Sow.

Rzecz prosta, że i rząd polski w tym wypadku nie pozostał bezczynny. Dnia 5 X minister spraw zagranicznych Romer urządził przyjęcie, w którym udział wzięli brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, udający się do Moskwy, oraz inni wybitni przedstawiciele brytyjskiej polityki zagranicznej, ze strony zaś polskiej premier Mikołajczyk i ambasador Raczyński. Bez wątpienia omawiane były wytyczne polityki polskiej, której ostatnio, w związku z wydawnictwem polskim o znaczeniu Prus Wschodnich oraz polskimi dążeniami do zabezpieczenia naszych granic od strony Niemiec zarzuca niechybnie ze wschodu inspirowana prasa angielska »wielkomocarstwowe dążenia«, jeszcze gorsze rzekomo od niepodobających się Rosji planów federacyjnych. W tym samym czasie Prezydent Rzplitej Raczkiewicz przyjął u siebie wyższych oficerów angielskich i polskich gwoli uzgodnienia poglądów obu sztabów na niektóre zagadnienia wojskowe, wynikające z obecnej konferencji w Moskwie.

Sprawa ta o tyle nabiera na palącej aktualności, że wojska rosyjskie coraz bardziej zbliżają się do granic Rzplitej. Rząd polski a z nim cały naród ma nadzieję, że wstąpią one na naszą ziemię nie jako zaborcy, lecz jako sprzymierzeńcy i oswobodziciele od niemieckiego najeźdźcy. Z tego względu sprawa ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych staje się koniecznością, która oby jak najrychlej została wcielona w życie.

W związku z powyższym na uwagę zasługuje artykuł, zamieszczony w »Die Weltwoche« (15 X 43), w którym autor, Basseches, dochodzi — powołując się zresztą na Moskwę — do ciekawych wniosków, że w Polsce zwolennikami ideałów mocarstwowych (w tym wypadku tak się określa dążenia polskie do zachowania granic wschodnich z r. 1939 oraz zabezpieczenia się od strony niemieckiej) mają być tylko wielcy posiadacze ziemscy, magnaci kresowi, marzący o odzyskaniu swych latyfundiów... Że na ziemiach polskich, obsadzonych przez Rosję w r. 1939, znajdowało się 5,281.000 Polaków, a tylko 135.000 Rosjan — o tym autor nie wspomina. Co zaś do owych magnatów kresowych, nie są oni bynajmniej tak groźni, jak chce ten autor; tzw. wielka własność na naszych ziemiach wschodnich nie przekraczała już 10—15% powierzchni ogółu własności prywatnej, gdyż w latach 1919—38 rozparcelowano tam przeszło 1,200.000 ha, tworząc ponad 400,000 nowych lub uzupełnionych gospodarstw.

Basseches wyraża też pogląd, że ew. wcielenie Polski jako republiki sowieckiej w skład ZSRR mogłoby być dla obecnej kierowniczej narodowości wielkoruskiej niewygodne, gdyż Polacy, jako naród o wybitnej indywidualności, mogliby z Rosjanami z powodzeniem współzawodniczyć o ujęcie steru w ZSRR. Wiadomym jest, że — zwłaszcza w początkowym okresie istnienia ZSRR — wielu Polaków zajmowało tam czołowe stanowiska, a i obecnie podobno zajmują wpływowe stanowiska w prasie, życiu gospodarczym i policji.

* * *

— Naszą marynarkę wojenną dotknął bolesny cios: ORP« «Orkan» został zatopiony w walce podczas osłony konwoju, wiozącego zaopatrzenie do Rosji. Jest to ten sam kontrtorpedowiec, na którym z Gibraltaru przewiezione zostały zwłoki gen. Sikorskiego. Wraz z «Orkanem» zginął jego dowódca oraz znaczna część załogi.

— Nasz okręt podwodny «Sokół» współpracuje wraz z marynarką brytyjską na morzu Śródziemnym. Według komunikatu z 16. X zatopił on nieprzyjacielski statek zaopatrzeniowy o wyporności 6.000 ton oraz drugi o wyp. 4.500 ton, ostrzelał z dział transportowiec o wyp. 1.500 ton i sam dostał się w ogień baterii nadbrzeżnej, szczęściem bezskuteczny.

— Warszawę ogarnęła nowa fala niemieckiego terroru. 13 X Niemcy aresztowali ponad 5.000 osób. Oddziały SS. otaczają całe dzielnice, wyłapując swoje ofiary. Wielu spośród pojmanych zostało zabitych na miejscu.

— Backe, sekretarz stanu w niem. ministerstwie gospodarki rolnej, w swym przemówieniu z 3. X oświadczył, że tzw. Warthegau i Gau Danzig-Westpreussen (do którego, jak wiadomo, wcielone jest Przasnyskie, Mławskie itd.) mają w roku gospodarczym 1943/44 dostarczyć na rzecz Niemiec ponad milion ton zboża.

— Kierownictwo Walki Podziemnej w Polsce wydało wyrok śmierci na jednego z dowódców SS, nazwiskiem Westel, który był komendantem kobiecego oddziału więzienia na Pawiaku w Warszawie i zaznaczył się szczególnym okrucieństwem oraz innego rodzaju wykroczeniami. Wyrok został wykonany 1. X.

Tytułem odwetu za masowe aresztowania przez Gestapo w Końskiem, oddział KWP otoczył miasto i wykonał wyrok śmierci na dwóch policjantach oraz 5 urzędnikach Gestapo. Przed opuszczeniem miasta oddział wywiesił plakat z zapowiedzią, że podobny odwet grozi w razie powtórzenia się aresztowań.

— Rząd sowiecki stworzył nowy order, order imienia Bohdana Chmielnickiego, przyznawany za szczególne zasługi w walkach z Niemcami. Jednocześnie imieniem hetmana nazwane zostało miasto Perejasław, pamiętne ugodą Chmielnickiego z Moskwą w 1664 r. Zarządzenie to nabiera specjalnego posmaku w związku z jednoczesnym wystosowaniem przez »rząd ukraińskiej sowieckiej republiki« rezolucji dziękczynnej do związkowego rządu sowieckiego za pomoc w wyzwoleniu całego narodu ukraińskiego.

WIEŚCI Z FRANCJI

Miasta glodują

Rada ministrów rządu Vichy podwyższyła ostatnio dzienną rację chleba o 25 gramów i zezwoliła na wypiek mąki 90-procentowej zamiast dotychczasowej 98%. Zarządzenie to ma obowiązywać do końca marca roku przyszłego, ale rząd żywi nadzieję, iż będzie je można utrzymać aż do nowych zbiorów. Żywności bowiem jest dosyć, gdyż z jednej strony pogoda dopisała, a z drugiej pod uprawę zbóż oddano tyle ziemi, jak nigdy przedtem.

Jest to pocieszająca wiadomość, ale obok niej występuje poważna troska o ręce do pracy na roli. Przed wojną Francja zatrudniała na roli przeszło 5 milionów robotników, obecnie liczba ta jest co najmniej o milion mniejsza. W niewoli niemieckiej tkwi bowiem jeszcze 650.000 rolników francuskich, a przynajmniej 200.000 robotników cudzoziemskich, zatrudnionych przed wojną w rolnictwie, bądź powróciło do swych krajów, bądź wywieziono ich na roboty do Niemiec. Ponadto okupanci zmobilizowali rocznik 1942 do pracy przymusowej w Rzeszy, nie licząc już tego, że wielką ilość Francuzów zaciągnięto do robót przy umocnieniach.

Pomimo jednak tych trudności Francja, dzięki wielkiemu wysiłkowi swego rolnika, potrafiła zwycięsko wyjść z trudności, jakie powstały po odcięciu jej dowozu z Afryki północnej. Trudności te zapowiadały się tak wielkie, że na tej podstawie minister rolnictwa uzyskał od władz okupacyjnych zmniejszenie dostaw zboża do Niemiec o dwa miliony kwintali. Ale w zamian za to wieś francuska dotkliwie odczuwa rekwizycję mięsa, owsa i koni, które wobec braku benzyny i innych środków transportowych są jedyną i niczym nie zastąpioną siłą roboczą w rolnictwie, i zabieranie ich przez Niemców stwarza dla rolnictwa francuskiego podobnie wielką troskę, jak brak rąk roboczych.

Na progu więc zbliżającej się zimy położenie żywnościowe we Francji jest dobre, o ile chodzi o chleb, znośne, o ile chodzi o wino, ale katastrofalne pod względem warzyw, okopowizny i szczególnie paszy dla bydła. Przyczyną tego są wielkie susze, jakie panowały tego roku we Francji.

Największą jednak troskę stanowi dla wszystkich brak tłuszczów, który nabiera szczególnej wymowy wobec zbliżającej się zimy. Wskutek tego, że pasza nie dopisała, masła we Francji tak jak by nie było. Wprawdzie zbiory nasion oleistych były bardzo dobre, ale powstaje inna trudność: chłop nie chce dostarczać żywności miastu. Wieś ma co jeść, ale od dostaw do miast uchyla się w obawie, by to, co dowiezie, nie poszło do Niemiec. W całej Francji prefekci napotykają na wielkie trudności w tej dziedzinie, wieś bowiem stawia bierny opór, a wobec zmniejszenia powagi swej władzy prefekci nie ośmielają się uciec do takich środków, jak grzywny na opornych, rekwizycje i konfiskaty żywności bez odszkodowań, by jeszcze nie pogorszyć położenia.

Paryż już dotkliwie cierpi na niedostatek mięsa, którego więcej niż od miesiąca prawie tam nie widać; jeżeli sprawy dalej tak się potoczą i wieś odmówi dostarczenia i tak już szczupłych racji kartkowych, położenie żywnościowe miast może się stać katastrofalne.

Kłopoty Lavala

Nic więc dziwnego że premier Laval, który nadal wiernie służy Niemcom, częściej niż często zwołuje zebrania prefektów, na których poruszane są sprawy zaopatrzenia i bezpieczeństwa.

Zebrania te wcale nie są beztroskie, z całego bowiem kraju dochodzą wieści o coraz to nowych i coraz lepiej organizowanych zamachach. O ile masowe zamachy na zbiory zmniejszyły się wobec zaciekłej postawy chłopa, wzmogły się zamachy na koleje żelazne i na wszystkie urządzenia, pracujące dla okupantów. Dezorganizacja ruchu kolejowego jest zjawiskiem powszechnym wskutek ostrzeliwania pociągów z karabinów maszynowych, podkładania bomb i rozkręcania szyn kolejowych. Prócz wyrządzania szkód materialnych zdarza się, że giną także ludzie.

Do tego dochodzą jeszcze zamachy na tych, co nadal współpracują z Niemcami. Okupanci odpowiadają na to masowymi aresztowaniami, wybieraniem zakładników, wyrokami śmierci.

Zajęcie Korsyki

Nastroje przeciwniemieckie są coraz szersze i coraz głębsze, do czego przyczyniają się i klęski Niemiec w Rosji, powodzenia Sprzymierzonych we Włoszech i ostatnio — zajęcie Korsyki przez wojska Francji walczącej.

Zdobycie tej wyspy ma, oprócz wojskowego, wielkie znaczenie polityczne. Wzmocniło ono stanowisko komitetu algerskiego wobec Sprzymierzonych i wzmogło niepomiernie jego kredyt moralny w samej Francji. Ponadto postawa ludności korsykańskiej dowiodła, że choć wyspa należy do Francji niespełna 200 lat, mieszkańcy jej czują po francusku i chcą należeć do Francji, a nie do Włoch. Korsyka była dotychczas kością niezgody między tymi dwoma państwami, więc być może, iż po ostatnich wydarzeniach dojdzie między nimi do porozumienia, bowiem pragnęły go zarówno Francja, jak i Włochy, ale zawsze tak się składało, że nigdy na raz.

Tworzy się nowa Francja

Nastroje proniemieckie we Francji do tego stopnia się zmniejszyły, że nawet kontrolowana przez okupantów prasa rozważa, co będzie, jeżeli Niemcy przegrają wojnę. Rozważania te są na razie teoretyczne, lecz przed rokiem jeszcze były w ogóle nie do pomyślenia. Wszystko to świadczy, że w społeczeństwie francuskim dokonują się wielkie przemiany wewnętrzne, że Francja szuka nowych dróg. Na razie dążenia te nie są jeszcze skrystalizowane, wszyscy jednak zgodni są co do tego, że ani Francja z roku 1939, ani Francja Pétain'a potrzebom przyszłości już nie odpowiadają.

Wojna, okupacja i wszystkie jej następstwa głęboko przeorały społeczeństwo francuskie. Budowa gospodarcza uległa zasadniczym zmianom, w stosunkach społecznych nastąpił wielki przewrót tak, że powrót do starych form jest już niemożliwy.

Jak będzie wyglądała przyszła Francja? Na to pytanie nie można jeszcze odpowiedzieć. Można snuć dowolne przypuszczenia. Pewnym jest tylko że ostateczny wynik wojny wywrze tu swój decydujący wpływ.

* * *

Potwierdzają się pogłoski, które mówiły, że Sprzymierzeni i francuski Komitet Wyzwolenia postanowiły rozwiązać Legię Cudzoziemską. Sławny ten oddział wojska przestanie wkrótce istnieć i po 112 latach życia przejdzie do historii i legendy.

Z ŻYCIA OBOZÓW

»Fryburg« był w górach -- Bière -- Dättwil

O nic nie jest tak łatwo jak o zazdrość, więc zaznaczamy od razu, że nie była to żadna wycieczka akademicka, ale pobyt w obozie pracy. Nasz korespondent (St. H.) tak pisze o tych „wywczasach":

„Graubünden --- ten zaiste garbaty zakątek Szwajcarii --- nie znajduje wśród nas wielu miłośników, a to może dlatego, że nie ukazuje się nam w przecudnej panoramie, widzianej z jakiegoś tarasu w Chur czy Ilanz, lecz w bezpośrednim zetknięciu z kilofem i łopatą w ręce. Za każdym razem, kiedy tu przybywamy żelazną drogą, wciskającą się w coraz węższe doliny, chronione coraz bardziej spadzistymi i kamienistymi zboczami, jedna myśl narzuca się wszystkim samorzutnie: trudno tu wejść, ale o wiele trudniej wyjść. I rzeczywiście trudno wyjść.

Obóz fryburski został w Chur rozdzielony na dwie części. Jedni poszli do Tomulpass, drudzy do Schottenseepass.

Wszystkim, którym ta szumna nazwa każe myśleć o czarującej okolicy i lazurowym jeziorze, rzucamy z wysokości 2600 m, stojąc po kolana w śniegu (sierpień), straszliwe ostrzeżenie. „Od powietrza, ognia, wody i Schottensee zachowaj nas, Panie".

Schottensee to tylko kupa zwalonych kamieni, kilka strumyków górskich i... teren do pracy. Urządziliśmy się jakoś i robota ruszyła z miejsca. Pracujemy nad budową ścieżki dla mułów.

Trzymamy się dobrze (słowa napisane po ankiecie „Gońca"). Najważniejsze, że za kilka dni pożegnamy wysokie góry i wrócimy do nauki. W najpiękniejszych słowach wyrazimy wtedy wdzięczność parowozowi, który wyciągnie nas z kraju „stu dolin". Oby już po raz ostatni".

Coraz dokuczliwsze śniegi pomogły „Fryburżanom" do wcześniejszego zejścia z Schottensee do Ilanz, a teraz są już znowu we Fryburgu i uczą się. Oczywiście myślą tylko o nauce, bo do niej stęsknili się najbardziej.

Jak piękna nazwa Schottensee mogła skojarzyć się z cudnym lazurowym jeziorem, tak znowu nazwa innego obozu wywołać może miłe skojarzenie u piwoszów. Obóz ten został przeniesiony do miejscowości B i è r e. O rozczarowaniu, jakie spotkało naszych żołnierzy w tej miejscowości, świadczy wyjątek z listu naszego korespondenta M. B-l, który tak pisze:

„Jeżeli ktoś nie chce słuchać radia ani czytać gazet, chce natomiast mieszkać w górskim schronisku na wysokości 1600 m, w odległości 5 km od wsi o 800 m poniżej położonej, niech składa podanie o przeniesienie go do nas".

Obóz znajduje się w pobliżu Morges i pracuje przy budowie drogi górskiej.

Jesteśmy przekonani, że w tych warunkach wzrośnie w Bière poczytność „Gońca" i że go wszyscy będą abonować. Nawet podwyżka ceny „Gońca" nie stanie temu na przeszkodzie, bo któż nie zrozumie, że wraz z ogólnym wzrostem cen podwyższyły się również koszty druku naszego pisma, które --- Bóg i Komisariat Internowania wiedzą dlaczego --- musi się samo utrzymywać.

Te trudności musieliśmy tłumaczyć żołnierzom obozu D ä t t w i l, którzy myśleli, że podwyżka ceny „Gońca" była kaprysem Administracji i znacznie obniżyli abonament. Teraz wiedzą już, co nas do tego skłoniło, i na pewno będą odnosić się do „Gońca" z większą serdecznością, boć to przecież nasze, za nasz żołnierski grosz wydawane pismo. Obóz Dättwil znajduje się tuż pod Baden, mogli go więc odwiedzić aż dwaj nasi wysłannicy. Przy tej okazji przyjrzeli się życiu tego obozu i dzięki temu mogą podzielić się swymi wrażeniami z Czytelnikami „Gońca".

Obóz jest położony malowniczo, między szosą a lasem. Od lasu odgradzają go druty, ale to nie przeszkadza... cieszyć się jego urokami, bo patrzeć można przecież i przez druty. Obóz jest ładnie urządzony, można nawet powiedzieć, że jest wygodnie urządzony, ale ma też i braki. Od izby chorych do pewnego ustronnego miejsca jest za daleko i choć miejscowy lekarz targa swą dostojną brodę --- trudno temu zaradzić, bo i takiej sprawy nie można załatwić, jak przygotowanie umywalni na zimę. (A Polacy lubią się myć i to gruntownie, czemu nawet często dziwią się chłopi, u których nasi żołnierze pracują: przecież wystarczy przetrzeć twarz lekko zwilżoną ściereczką). Obóz ma też swoje kłopoty. Mimo usilnych starań komendanta obozu pracodawcy nie chcą np. zapłacić dniówki żołnierzom, którzy od czasu do czasu jeżdżą do szpitala w Zurychu, aby tam ofiarować swą krew, potrzebującemu transfuzji koledze, który zresztą długi czas dla tychże praco-

ŚWIAT W OGNIU

Wymowa bomb

W poprzedniej wojnie światowej wielkim wyczynem lotnictwa angielskiego było zrzucenie w ciągu jednego miesiąca letniego 1918 roku 67 ton bomb na terytorium Rzeszy. Obecnie śmiesznie małą wydaje się ta liczba w porównaniu z tysiącami ton bomb zrzuconych na jedno miasto podczas jednego nalotu, a jeszcze bardziej z dziesiątkami tysięcy ton zrzuconych na terytorium wroga w ciągu jednego miesiąca.

Z zestawień, które podaje prasa szwajcarska, możemy sobie wyciągnąć wiele pouczających wniosków, a przede wszystkim ten, że przewaga lotnictwa niemieckiego należy już do przeszłości.

Była ona wyraźną w pierwszych latach wojny, zwłaszcza w r. 1940, kiedy to Niemcy w trzecim kwartale zrzucili na Anglię 18,900 ton, w czwartym zaś --- 17,000 ton bomb. Anglicy mogli się wówczas

dawców harował. Trzeba temu zaradzić we własnym zakresie, a jest to możliwe dzięki Funduszowi Samopomocy obozu Dättwil. Z funduszu tego korzystają koledzy przebywający w szpitalach, obozach karnych i inni potrzebujący pomocy, jak np. jeńcy, dzieci itp.

Żołnierze tego obozu są skłonni udzielać pomocy każdemu, kto jej potrzebuje, nawet ptakom, oczywiście nie „niebieskim“, bo tych --- po wyrzuceniu ich z Wetzikonu i chwilowym pobycie w Dättwil --- przygarnęło Wauwilermoos. Oto jak było z pomocą dla prawdziwych ptaków.



Młode ptasie małżeństwo postanowiło zająć kwaterę w... skrzynce do listów. Żołnierze uszanowali ich wolę, składali listy gdzie indziej, a ptaszki uwiły sobie gniazdko i po pewnym czasie znalazły się w nim pisklęta. (Podobno były nawet jakieś dochodzenia w związku z tym, ale ostatecznie okazało się, że żołnierze nie mieli z tym nic wspólnego i sielanka nie została poważnie zakłócona).

Po tygodniowej pracy niedziela stanowi miłe urozmaicenie. W Baden można od czasu do czasu zobaczyć dobry film. Do kościoła chodzi obóz do Fislibach. W głównej nawie tego kościoła wisi piękny ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany przez podoficerów w dniu 11 listopada 1942. Ofiarodawcy myśleli, że w rocznicę tego dnia nie będą już w Szwajcarii. Niestety pomylili się. Teraz wierzą, że to już ostatnia zima w Szwajcarii. Chyba tym razem mają rację...

Następny dodatek religijny „Droga i Prawda“ ukaże się w związku ze świętami Bożego Narodzenia nie 1 lecz 15 grudnia.

---

nieznacznie tylko odpłacić, zrzucając w tych samych okresach czasu 2,750 i 2,500 ton bomb na Rzeszę.

Następny rok --- 1941 był przełomowym, w którym przewaga lotnictwa angielskiego już daleko się zaznaczyła, --- podczas bowiem gdy Niemcy zrzucili w ciągu całego roku 21,800 ton bomb na terytorium angielskie, R.A.F. pobił te cyfrę o 1.800 ton, zrzucając na Niemcy 23,000 ton. Zjawisko to występuje jeszcze wyraźniej w roku 1942, co ilustruje następujące zestawienie:

	Waga zrzuconych bomb przez Niemców	przez R.A.F.
I kwartał	250 ton	3,500 ton
II „	1,700 „	12,300 „
III „	600 „	15,600 „
IV „	250 „	5,600 „
Razem	2,800 ton	35,000 ton

Przewaga więc po stronie angielskiej jest przeszło dwunastokrotnie większa. Stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy dla R.A.F. w pierwszych dwóch kwartałach bieżącego roku, kiedy Niemcy zrzucili na Anglię zaledwie 1500 ton bomb, Anglicy zaś na Rzeszę 17,400 ton w pierwszym i 36,000 ton w drugim kwartale, czyli razem 54,100 ton bomb.

Podzwonne

Śp. strz. Barasiński Władysław, ur. 25 czerwca 1909, zmarł w szpitalu »Bürgerspital« w Solurze 26 września. Pochowany w Solurze 29 września.

Śp. kpr. Wieczerzak Zygmunt z 1 Dywizji Grenadierów zmarł 27 września br. w klinice »Mont-Riant« w Leysin. Pochowany w Leysin w dniu 30 września.

Śp. plut. Żurek Tadeusz, ur. 26 września 1914 r. w Rybczewicach, pow. Krasnystaw, zmarł w szpitalu »Vogelsang« w Bienne w dniu 4 października br. Pochowany w Madretsch obok Bienne w dniu 6 października.

Śp. sierż. Masiejuk Mikołaj, ur. w 1914 r. zmarł w szpitalu w Neyon dn. 27 maja. Pochowany w Neyon 31 maja br.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

We wszystkich pogrzebach wzięli udział przedstawiciele Poselstwa R. P. oraz Dywizji.

Poszukiwania

POSZUKIWANI SĄ:

556. OLEJARCZYK Paweł z Zabłociec, pow. Sanok, przez Teodora Olejarczyka, Büren a. A.
557. plut. SZULAR Wincenty, 1908 z 10 p. strz. konnych, przez kpr. Miecz. Szulara, Rotkreuz.
558. KOPEĆ Józef i PAWLICZEK z 4 psp. w Cieszynie przez kpr. Woźniaka, Rotkreuz.
559. SAJKIEWICZ Stanisław z Sosnowca przez strz. Stefana Sajkiewicza, Rotkreuz.
560. PĘDRAK Wawrzyniec przez strz. Wawrzyńca Lorenowicza, Hünenberg.
561. ZAJĄC Michał przez Kazimierza Zamojcina, Hünenberg.
562. WYSKUP Michał z 6 pp. przez strz. Wasyla Kasperuka, Hünenberg.
563. mjr SZCZERBIŃSKI Kazimierz, kpr. KATLEWSKI Marian (18 p. uł. Grudziądz), przez ppor. Klimka, Waltensburg.
564. SOLECKI Wiktor z Beresteczka przez St. Żaka, Bemont.
565. MALON Antoni i FABIJAŃCZUK Aleksander przez Jana Janeczkę, Hünenberg.
566. RZĄŚNICKI Tadeusz z Medyki przez Władysława Balusa, Pfäffikon.
567. NOWAK Stanisław por. i Stanisława JUDEK z d. Oberhausen z Poznania przez W. T. Kowalskiego. Wiadomość: Wojciech Szklarz, Rossberg b. Oberwil.
568. kpr. ZASŁAWSKI Wilhelm przez Mieczysława Hrachowinę, Cademario.

Pozwolenia na wywóz paczek

Wydział Eksportowy w Burgdorfie zawiadamia nas, że podania o pozwolenie na wywóz paczek do Polski muszą być dokładnie wypełnione (na maszynie do pisania) i wizowane przez ortschefa. Równocześnie z wysłaniem podania należy wpłacić na konto „III b. 1311 Fürsorge Magazin-Exportdienst Burgdorf“ opłatę manipulacyjną fr. 1.10. Na odcinku przekazu pieniężnego należy wymienić nazwisko składającego podanie. Przy wpłatach zbiorowych podawać należy wszystkie nazwiska. Każdy internowany ma prawo ubiegać się o pozwolenia na wywóz tylko jednej paczki miesięcznie, wagi 2 kg z opakowaniem.

Podania jak i wszelką korespondencję przesyłać należy do Biura Eksportowego w Burgdorfie tylko drogą służbową przez ortschefa. Biuro Eksportowe otrzymane podania, o ile są prawidłowo wypełnione, wysyła tego samego dnia do Związkowego Dep. Gospodarczego celem otrzymania zezwolenia.

Chleb nasz powszedni

Śmiało mogli sobie po pierwszej wojnie światowej powiedzieć nasi gospodarze: »mądry Szwajcar po szkodzie«. Bo gdy wojna, która, wobec »nowoczesnych« środków wojowania, trwać miała tylko 2 — 3 miesiące, zaczęła się przedłużać w nieskończoność, Szwajcaria znalazła się w ciężkich opałach wskutek braku większych zapasów żywnościowych.

Nic też dziwnego, że gdy po raz drugi zaczęły się gromadzić nad kontynentem europejskim chmury, zwiastujące zbliżającą się wojnę, szwajcarscy mężowie stanu, odpowiedzialni za gospodarkę państwową, rozpoczęli akcję gromadzenia zapasów żywności. Zabiegi te niejednokrotnie przysparzały im --- ze strony niedaleko w przyszłość patrzących ludzi, którym ten wydatek pieniężny wydawał się niepotrzebny i nieopłacający się --- wiele przykrości.

Jednak dzisiaj rząd szwajcarski śmiało może powiedzieć sobie, że był przezornym gospodarzem, bo przez przewidującą politykę gromadzenia zapasów żywności oraz przez swój plan uprawy (»Anbauschlacht«), w którym polscy internowani biorą tak wielki udział, usunął widmo głodu i uniezależnił kraj od ewentualnych »łaskawych« dostawców.

A w grę wchodzą ogromne ilości środków żywnościowych. Wystarczy powiedzieć, że samego zboża chlebowego Szwajcaria zużywa dziennie 120 wagonów po 10 ton. A że w jednym magazynie państwowym, tzw. silosie, mieści się około 6000 ton zboża, a więc ilość wystarczająca na 5 dni, widać z tego, że aby być przezornym, trzeba nie tylko mieć pieniądze na zakup zboża, ale i przed tym wybudowane i odpowiednio urządzone magazyny.

Jakże nam --- o tyle biedniejszym --- brakowało w Polsce w każdej większej miejscowości tych magazynów, do których by każdy rolnik mógł przewieźć po zbiorach swoje zboże do przechowania lub, w razie potrzeby, nie sprzedając go po jeszcze niskich cenach, uzyskać od zarządu magazynów zaliczkę później spłacalną! W ostatnich latach, przeważnie na zachodzie Polski, zaczęły się już tworzyć spółdzielnie, które z pomocą kredytów Państwowego Banku Rolnego budowały te magazyny, była to jednak znikoma ilość jak na nasze potrzeby. Brakowało jeszcze u nas zrozumienia wartości ruchu spółdzielczego i korzyści finansowych łączenia się rolników dla obrony przed wyzyskiem.

Ale wróćmy do Szwajcarii. Rząd szwajcarski, niezależnie od posiadanych już zapasów, starać się musi nadal o nowe zakupy. Niejednokrotnie możność otrzymania od Sprzymierzonych zezwoleń czyli tzw. »navicert'ów« na przewóz zboża itp. z Ameryki do Europy przerywa się. Podobnie jak w 1940 roku, tak np. i obecnie od przeszło kwartału Szwajcaria nie może uzyskać tych pozwoleń. W Szwajcarii jest monopol zbożowy, tzn. że tylko rząd może kupować i sprzedawać zboże młynom. Zboże zakupuje się w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych z załadowaniem w Filadelfii i stąd --- wobec braku obcego tonażu --- przeważnie małymi własnymi statkami lub wypożyczonymi greckimi przewozi się je do Lizbony.

Najprostszym byłoby załadowanie zboża tu na wagony i przewiezienie do Szwajcarii. Lecz przewóz koleją jest kilkanaście razy droższy, aniżeli drogą morską. Ponadto tory kolejowe w Hiszpanii są ersze, co powoduje konieczność przeładunku na granicy hiszpańsko-francuskiej, a więc i nowe koszty. Większość zatem zboża przewozi się statkami z Lizbony do Genui, a stąd dopiero koleją do Szwajcarii. Przeładunek na inne statki w Lizbonie był dotychczas konieczny dlatego, że wypożyczone greckie statki, wobec wojny Grecji z Włochami, nie mogły pokazywać się na morzu Śródziemnym.

Nie można się więc dziwić, że zboże, które kosztowało przed wojną na miejscu w Szwajcari fr. 18.— za 100 kg, obecnie, w związku z drogą, jaką przebywa, kosztuje 48 do 55 fr. Przypatrzmy się jak te koszty wzrastają (czytajmy od dołu):

8. Wyładunek, magazynowanie	4.—	55.—
7. Cło szwajcarskie	3.35	51.—
6. Przewóz Genua — Szwajcaria	2.85	47.65
5. Przewóz Lizbona — Genua	14.50	44.80
4. Przeładunek w Lizbonie	1.75	30.30
3. Przewóz Ameryka — Lizbona	9.50	28.55
2. Ubezpieczenie towaru	2.85	19.05
1. Cena zboża w Ameryce	16.20	16.20

55 fr. — to cena na miejscu w Szwajcarii. Rząd szwajcarski pokrywa jednak część z własnych funduszów tak, że sprzedaje młynom zboże po fr. 43.—

Jak widzimy, młyn musiałby zakupić zboże po 48 do 55 fr., gdyby nie pomoc rządowa. Pomoc ta w ostatnich dwu latach wyniosła przeszło 100 milionów franków. Zaznaczyć przy tym trzeba, że rolnik szwajcarski otrzymuje od rządu za swe zboże w br. również cenę 50 do 52.50 fr za 100 kg; różnicę pokrywa rząd. Jest to premia, którą wypłaca rząd rolnikom dla zachęcenia ich do uprawy zboża.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj o naszych racjach żywnościowych. Gdy spojrzymy na tabele żywnościowe, obowiązujące w Szwajcarii, zobaczymy, że nasza racja jest równa racji wojska szwajcarskiego. A więc w stosunku do ludności cywilnej, nawet ciężko pracującej, jest ona wyższa. Wiemy, jaka jest różnica np. w mięsie, tłuszczu. Chleba zaś otrzymujemy o 66% więcej, a ci z nas, którzy ciężej pracują --- nawet o 88% więcej od ludności cywilnej.

Chleb nasz powszedni jest więc tutaj drogi i z trudem zdobywany. Nic też dziwnego, że gdy w niektórych obozach kawałki chleba walały się po ziemi lub karmiono nimi zwierzęta, oburzenie ogarniało patrzących na to Szwajcarów. Trzeba to zrozumieć i umieć się do tego zastosować. Każdy z nas pamięta jeszcze ten nasz piękny zwyczaj --- nieznany w Szwajcarii --- że podnosząc chleb, który upadł na ziemię, całowało się go, a przed rozpoczęciem bochenka czyniło się na spodzie nożem znak krzyża. Szkoda, że zwyczaj ten zanika, bo chleb dla Polaka był i jest rzeczą świętą.



Śpieszymy z pomocą

Podajemy poniżej zestawienie zebranych i wpłaconych składek na cele pomocy i społeczne przez obozy oraz przez poszczególnych internowanych żołnierzy, jak również przez naszych przyjaciół, bądź też z imprez urządzanych przez internowanych żołnierzy — **w czasie od 1 lipca do 30 września 1943 r.**, które dotąd nie były ogłoszone w „Gońcu Obozowym“.

Na pomoc dzieciom w Polsce:

Obozy: Aadorf fr. 94.10 Alp-Horweli, Alpnach-Dorf 330.—, Astano 317.40, Burgdorf 150.—, Büren a/A. 307.15, Mines de Chandoline 200.—, Chateauneuf 100.—, Chavannes de Bogis 920.—. Chur 102.80, Céligny 15.—, Conters 141.05, Cudrefin 286.20, St. Cergue 188.90, Dättwil 120.—, Dürrenroth-Sumiswald 330.—, Dielsdorf 174.65, Elgg 180.—, Erlosen 30.—, Fehraltorf 353.35, Felsenbach 185.—, Frenkendorf 180.—, Fribourg 312.25, Gebenstorf 271.85, Goldbach 83.35, Granges 20 .—, Henniez 450.—, Heinrichsbad 48.9 , Herisau 257.70, Hünenberg 180.—, Illarsaz 90.—, Ilanz 434.08, rejon Ins 50.50, Junkerschloss 810.—, Klosters 81.25, Küssnacht 76.65, Langenthal 267.50, Le Cernil 2-0.—, La Chaux 545.10, Baden 60.—, Bignasco 115.—, Allenwinden 40.25, Lordel 593.15, Leysin 150.—, Magden 100.—, Matzingen 60.—, Münchenbuchsee 152.50, Rotkreuz 100.—, Niederweningen 53.79, Martel-Dernier 142.—, Oeschgen 80.—, Peillerwald 200.—, Präz 43.55, Pfäffikon 163.20, Reichenburg 50.—, Riniken 12 .—, Rodels 483.75, Ruis 300.—, Reichenau 36.50, St. Blaise 160.—, St. Jakob 345.85. Sennenberg 104.14, Saillon 409.86, Tavanasa 120.—, Trimmis 117.87, Täuffelen 110.—, Überthal 72.50, Waltensburg 180.—, Wettingen 126.70, Wetzikon 613.10, Wiesendangen 272.17, Winterthur 350.—, Villarlod 18.—, Vevey 59.30, Zeihen 220.—, Zugerberg 59.60, Remaufens 15.—, Peilerboden 32.—, Ober-Urdorf 110.50, Vaumarcus 400.30, Mont Gibloux i Le Chatelard 128.20, Les Ponts de Martel 158.90, Obstocken 44.45, Wald 22.88, Ramiswil 229.65, Forclaz 52.—, Oberburg 80.—. Lignieres 112.—, Marsens 20.—, Tailieres 3.85, Sulsana 20.80, Chór 202. M.P.A.C. Sarnen 250.—, Obóz Uniw. Fribourg - Tomülpas (wpłacone przez p. X.) 10.—, Żołn. I. Plutonu Art. Niederwil 11.70, Żołn. Sztabu Dyonu I/202. M.P.A.C. Sarnen 20.–, Żołn. 11 Baterii 202. M.P.A.C. Sarnen 45.50, Żołn. Warsztatu Krawieckiego Burgdorf 50.—, Żołn. 12. Baterii 202. M.P.A.C. Sarnen 120.—. Żołn. Komp. Telegr. Steinhausen 206.–, Żołn. IV. baraku obozu Alp-Horweli z okazji imienin ppor. J. Wojsy 18.30, Żołn. 15. Baterii 202. M.P.A.C. Losone 48.—, Żołn. Warsztatu stolarsko-szewskiego w Burgdorfie 30.—, Spółdzielnia Żołn. ob. Amlikon 160.—, obóz Heimiswil 220.—, Spółdzielnia Ob. Dielsdorf 30.—, Spółdzielnia Żołn. Ob. Frenkendorf 120.—, Spółdzielnia Żołn. Ob. Lordel 98.85, Fundusz Samopomocy Ob. Dättwil 80.—, Bratnia Pomoc Stud. Ob. Winterthur 40.—, Mjr Dziamski Tad. z Ob. Herisau od p. M. St. Gallen 50.—, Kpt. Mrozowicki Tomülpas od p. Ruth Bindschedle 10.—, ppor. Zdrowski Arosa 22.—, Ks. kapelan Mańka Küssnacht (wpłacono na ręce księdza anonimowo) 20.—, Ks. Anzelm Knusel z klaszt. oo. franciszkanów z Fahr za pośredn. ppor. Caputy Jana z ob. Winterthur 20.—, por. Garliński z ob. Elgg (pozostałość z prezentu imieninowego dla D-cy Dywizji) 25.55, Bezimienni żołn. (wpłacone przez Sędziego Wojskowego 2. D.S.P. pismo L. 1115/43) 36.60, ppor. Paradystal z obozu Bülach 20.—, Strz. Berliner Wolf z ob. Hünenberg 20.—, plut. Babiak Włodz. z ob. Hünenberg 20.—, M-lle E. Walter Bern 20.—, kpt. Kurbiel Jan z ob. St. Jakob 30.—, st. strz. Ostafijczuk Robert z ob. Waltensburg 20.–, kpr. Tazbir Henryk z ob. Steckborn 10.—, plut. Modelski Franciszek z ob. Koppigen 20.—, ppor. K. W. 60.—, st. strz. pchor. Berezański Julian z ob. Winterthur 30.—, chór I/4. W.P.S.P. Cademario 200.— (w tym 150.— dochód z koncertu z okazji 3-lecia tego chóru), asp. Staszyński Kazimierz St. Jakob 40.—, strz. Figurski Władysław z ob. Dielsdorf 10.—, kpr. Gryźlak Jan z ob. Dielsdorf 30.—, Studenci medycyny Winterthur 30.—, asp. Bechtloff Janusz z ob. Winterthur 30.—, sap. Blacha Edward z ob. Konters 15.—, sierż. Łagan Józef z ob. Schüpbach 30.—, bomb. Zając Robert, Bajerski Henryk, Tromski Józef, Żalik Stanisław i kan. Tarchalski z ob. Sarnen 30.—, bom. Bokun Józef i kan. Jabłoński z ob. Sarnen 20.—, kpr. Licznerski W. z ob. La Sauge 20.—, plut. Kuśnierz Eug. z ob. Eggiwil 30.—, por. dr Knapik Mieczysław z ob. Losone 20.—, strz. Bierowski Serge z ob. Sołduno 30.—, kpr. Horton Paweł i koledzy z ob. Elgg 30.—, ppor. Traskalski Fr. z ob. Ilanz 10.—, st. sap. Hrynek Piotr z ob. Präz 30.–, p. Wojciechowski Wł. z ob. Winterthur 10.—, strz. Zamojcin Kazimierz z ob. Horweli 30.—, ppor. Chmielewski z ob. Burgdorf 20.—, Harcerze obozu Winterthur 30.—, kan. Dudziak Franciszek z ob. Spreitenbach 10.—, kpt. A. Potoczek z ob. Elgg 10.—, p. Fr. Mazik, Biel nr 7 10.—, p. J. Morand, Solothurn 20.—, st. ul. Zerygiewicz Józef z ob. Münchenbuchsee 10.—, kpr. Mazur J. z ob. St. Blaise 20.—, st. ogn. Bednarski Wacław z ob. St. Blaise 30.—, kpr. Gunia Jan z obozu Steckborn 50.—, por. Kostecki Michał z ob. Münchenbuchsee 20.—, kpt. Kudliński Wł. z ob. Steinhausen 30.—, p. R. Lehman za pośredn. mjr. dypl. Dziamskiego z ob. Herisau 6.—, kpr. Songin Jan z ob. Riniken 45.—, p. Ulrich Schwarz, Bern 50.—, kpr. M. Palusiński z ob. Trimmis 5.—, asp. Olszewski Tad. z ob. Ilanz 8.—, asp. Pirożyński Witold z ob. Winterthur 30.—, kpt. J. Bratkowski z ob. Bern 60.—, p. L. Nirenberger z ob. Olsberg 30.—, ks. Majchrzak Bernard z ob. Locarno 50.—, por. dr Windyga Stanisław z ob. Steinhausen 1.20, kpr. pchor. Blachut, Michalik i Kamela z ob. Winterthur 50.—, ogn. Choruszucha z ob. Sarnen 20.—, st. strz. Wrzalik Wincenty (jako wyraz podziękowania za opiekę lekarską w szpitalu Wiesendangen) 20.—, mjr dypl. Dziamski Tadeusz (dochód z koncertu obozu W.S.H. Herisau) 314.83, por. Mędrzecki z obozu La Chaux (niepodjęte premie przez żołnierzy) 50.45, adwokat dr Winterthur 100.—, kpt. Prus-Studziński z ob. Sennenberg 1.—, p. Kahan Izydor z ob. Cademario (znalezione) 5.—, oficerowie IV. kursu w Pfäffikon 80.—, kpr. Suchanecki Wiktor z ob. Horweli 20.—, p. Turski Tadeusz, Zürich 20.—, sierż. Piotrowski Adam z ob. Dürrenroth 10.—, sierż. Olewnicki Aleksander z obozu Lugano 10.—, sierż. Domagalski z ob. Saillon 20.—, p. Uzdowski Domian z ob. Saillon 20.—, strz. Witzer Szymon z ob. Studen 5.—, por. Mędzecki Szczepan po kan. Jasło z ob. La Chaux 17.70, Landeserziehungsheim Albisbrun Hausen a/A. Kt. Zürich 6.25, p. J. Smiałkowski z ob. Cudrefin 11.60, st. sierż. M. J. K. Münchenbuchsee 4.82, asp. Nowicki Jerzy z ob. Neuchâtel 10.—, kan. Samojeden Stanisław i st. strz. Szczepański Erwin z ob. Lordel 2.—, kpr. Kosewski Franciszek z ob. Saillon 5.—, p. E. Ceresole z Berna 5.—, p. Bortnowski z ob. Winterthur 10.—. **Razem wpłacono: 21.094.42 frs.**

Na pomoc jencom polskim w Niemczech:

Obozy: Alpnach-Dorf fr. 104.–, Alp-Horweli 48.60, Astano 18.–, Elgg 73.10, Gebenstorf 78.45, Heinrichsbad 105.80, Henniez 285.45, Hünenberg 23.50, Les Ponts de Martel 84.—, Lac des Tailieres 6.38, Matzingen 1115.40

(w tym żołnierze obozu Peilerboden 120.—), Illarsaz 49.05, Peilerwald 60.-, Rotkreuz 50. , Riniken 22.75, Ruis 314.08, Pfäffikon 168.-, St. Blaise 63.10, St. Cergue 80.-, Sarnen 12. , St. Urban 50.—, St Jakob 30.-, Ofic. szpitala Wiesendangen 105.-, Überthal 6.—, Wettingen 74.-, Waltensburg 589.80, Winterthur 290. , Täufelen 54.-, Tavanasa 72.—, Vevey 59.30, Fundusz Pomocy Jeńcom obozu Les Ponts de Martel 78.—, Mines de Chandoline 510. , Kantyna obozowa Pfäffikon 426.—, Spółdzielnia żołnierska Chateauneuf 556.—, Spółdzielnia żołn. Cudrefin 100.—, Spółdzielnia żołn. „Jedność" Felsenbach 37.79, Spółdzielnia żołnierska Forclaz 61.75, Żołnierze bezimienni (wpłacone przez Sędziego Wojskowego 2 D.S.P. pismo L. 1115/43) 36.60, strz. Zimmermann Leon, Hünenberg 4.-, por. Kulesza Zdzisław Elgg 2.-, ks. Czartoryski z ob. Sarnen 6 , strz. Kołodziej Stanisław z obozu Hünenberg 2.—, ppor. Cybulski ze szpitala Wiesendangen 8.-, Oficerowie IV kursu w Pfäffikon 40.—, kpt. Potoczek z ob. Elgg 23.40 (jako pozostałość przy wysyłaniu paczek z ob. Elgg za pośrednictwem P.C.K. w Lizbonie do kraju), kpr. Jezierski Mieczysław z ob. Horweli 2.45, Spółdzielczy sklep Täufelen 96.—.
Razem wplacono: 6.199.00 frs.

Na Dar Narodowy D.S.P. 1943 r.

Obozy: Alpnach-Dorf 745 — frs, Allenwinden 56.—, Büren a. A. 122.—, Fehraltorf 61.50, Hünenberg 2. , Horweli 10.75, Losone 117.85, Niederwil 7.20, Linescio 41.90, Oeschgen 283.65, Reichenburg 113.60. Rotkreuz 185.36, Saillon 69.04, St. Blaise 173.75, Kantyna żołn. St. Blaise 40.57, Żołnierze Komp. Telegr. Steinhausen 106.03, Tavanasa 33.77, Willisau 8.15, Vevey 21.20, Says-Trimmis 146.-, bomb. Zieliński Tadeusz i kan. Pietruszka Stanisław z obozu Willsau 10.—, ppor. Wielhorski z ob. Reichenburg 3.20, (nieprzyjęta kwota przez strz. Protasiuka i Sudoła za pracę akordową), kpr. Szymoniak Antoni z ob. Mines de Chandoline 5.—, kpr. Hadyniak Leon z obozu Waltensburg 10.—, kan. Niemiro Stanisław z ob. Aadorf 40.—, kpr. Wójcik Władysław z ob. Saillon 20.—. **Razem wplacono: 2.433.52 frs.** Ponadto wpłacili we frankach francuskich: strz. Dyrdyń Jan 2.000.—, bomb. Kraska Antoni 2.000.—, strz. Zaremba 2.000.—. wszyscy z obozu Oberburg, kan Huk Wiktor z ob. Dürrenroth 1.000.— fr. fr.

Na pomoc dla kolegow przebywajacych w szpitalach. Obozy. Tavanasa 65.90, Überthal 50.15, Astano 29.—, Waltensburg 20.—, St. Cergue 10.—, Les Ponts de Martel 52.—, Lac de Taillieres 16.05. **Razem wplacono: 349.23 frs.**

Na nagrobki dla zmarlych w Szwajcarii zolnierzy 2. D. S. P. Obozy: Horweli - Alpnach - Dorf 229.25, St. Blaise 15.-, Saillon 50.—, Spóldzielnia obozu Bemont 54.98, **Razem wplacono: 349.23 frs.**

Na pomoc Polakom w Rosji: Obóz Saillon 70.10. **Razem wplacono 70.10 frs.**

Na pomoc dla kobiet w obozach koncentracyjnych: Obóz Riniken 34.80. **Razem wplacono: 34.80 frs.**

Na fundusz kulturalno-oswiatowy 2. D. S. P. Oficerowie i aspiranci w czasie od 1 lipca do 30 września 1943 r. 432.50 frs. **Razem wplacono: 432.50 frs.**

Zestawienie skladek internowanych zolnierzy 2. D. S. P. na cele pomocy i spoleczne do dnia 30 wrzesnia 1943 r.

I. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1941 r.		
a) na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji		60.100.— fr. fr.
b) na odnowienie pomnika Rejtana w Solurze		350.— frs.
II. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1942 r. na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji	a)	298.510.— fr. fr.
	b)	2 341.69 frs.
III. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1943 r. na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji	a)	241.965.— fr. fr.
	b)	4.052.15 frs.
IV. Pomoc dla dzieci w Polsce .	a)	88.415.04 frs.
	b)	1.130.— escud.
V. Pomoc dla jeńców polskich w Niemczech		94 230.01 frs.
VI. Pomoc dla Polaków w Rosji .	a)	1.210.14 frs.
	b)	572.— Ł
	c)	1.— dolar
VII. Pomoc dla dzieci jugosłowiańskich		797.01 frs.
VIII. Składki oficerów i aspirantów na cele kulturalno-oświatowe żoln. 2. D.S.P.		3.484.53 frs.
IX. Pomoc dla internowanych Polaków w Hiszpanii i we Włoszech .		581.28 frs.
X. Pomoc dla chorych kolegów-żołnierzy w szpitalach szwajcarskich itp.		1.630.35 frs.
XI. Pomoc na różne cele		1.129.77 frs.
XII. Na budowę nagrobków dla żołnierzy 2. D. S. P. zmarłych w Szwajcarii		2.190.54 frs.

Ogółem zebrano i przekazano do dnia 30 września 1943 r.:

franków szwajcarskich	=	210.412.51
franków francuskich	=	600.575.—
funtów angielskich	=	572.—
dolarów amerykańskich	=	1.—
escudosów portugalskich	=	1.130.—

Zestawienie powyższe nie obejmuje pomocy indywidualnej, przekazywanej dla własnych rodzin przez żołnierzy 2. D. S. P.

Wyplaty zasilkow z Daru Narodowego DSP.

Podaję poniżej dalszy wykaz zasiłków przyznanych (wypłaconych) w czasie od 16 lipca 1943 r. do 8 październik 1943 r. z „Daru Narodowego D. S. P." dla najbardziej potrzebujących rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji, a zwłaszcza dla tych, których ojcowie polegli, znajdują się w niewoli, lub są internowani.

Zasiłki otrzymali:

Po 2.000 fr. fr.: Pogorzelska Łucja, Tomasik Jadwiga, Kraska Cecylia, Sotnik Krystyna, Dul Walenty (dla dzieci kpr. Wójcika Władysława), Jelska Maria, Durdyń Eleonora, Zaremba Helena, Rogozińska Petronela.

Po 1.500 fr. fr.: Jankowiak Zofia, Huk Władysława, Zielińska, Nowak Katarzyna, Mazuga Julia, Tomko Zofia, Rytwiński Józef, Maskle Argyl, Pietrzyk Jan, Wiśniewska Cecylia, Chwatacz Marianna, Sielska Waleria, Popowicz Maria, Pietruszka, Hadyniak Teresa, Kundyk Wiktoria, Szafran Anna, Marska, Tabin Wincenty, Klimek Marianna, Szczygieł Maria, Wojciechowska Weronika.

Po 1.000 fr. fr.: Winnicka Anna, Pierzyńska Z. Tama Stefania, Kasznicka Maria, Czajka Balbina, Fornowska Katarzyna, Gajda Franciszka, M-me Larpont (dla dzieci strzelca Wojsznisa), Madej Katarzyna, Kuras, Kozłowska Rozalia, Matyasik Maria, Jazło Anna, Gardynik Antonina, Pietr Franciszek, Wrzos Helena.

Po 750 fr. fr.: Filsztych Walenty, Jurkjan Maria,

Nasze gawedy

Polska a demokracja

Obecną wojnę prowadzą Sprzymierzeni w imię wolności i demokracji. Walka o zachowanie tych dwóch największych wartości sprowadziła przeróżne narody do jednego wspólnego obozu i dla tych ideałów ponoszą one największe ofiary. W tym obozie Polska zajmuje jedno z naczelnych miejsc dzięki wielkości swych ofiar i wkładu krwi w obecną wojnę. Tego jej nikt nie zaprzecza, nie wszyscy jednak zdają sobie dostatecznie sprawę z tego, że Polsce należy się to miejsce również z tego powodu, że jest ona krajem o wielkich tradycjach demokratycznych.

Przypomnienie tego faktu sobie i obcym jest dzisiaj bardziej na czasie niż kiedykolwiek, trzeba bowiem, abyśmy czuli się pod każdym względem pełno uprawnionym członkiem tej wielkiej społeczności, która walczy wraz z nami nie o coś nam obcego, a o zasady, które od wieków kształtowały nasz charakter narodowy, a którym byliśmy i pozostaniemy wierni.

Jedną z podstawowych zasad demokracji jest uznanie człowieka w każdym bliźnim i właściwy stosunek do niego. Znamienny jest w tym wypadku jeden z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego, znaleziony na Śląsku, a pochodzący z XIII wieku, który brzmi: »Odpocznij sobie, miła towarzyszko moja, niech ja pociągnę żarna«.

Naród, który posiadał już w dalekiej przeszłości takie cechy, musiał wyrobić w sobie to, co jest istotą i podstawą demokracji: uznanie praw jednostki. Że tak było, świadczą liczne ustawy, którymi rządziła się Polska w ciągu wieków.

Kiedy na wschodzie i na zachodzie Europy wzmagał się absolutyzm i państwo stawało się własnością monarchy, w Polsce gwarantował każdemu nietykalność mienia tzw. przywilej czerwiński z roku 1422.

W roku 1425 ukazał się przywilej »neminem captivabimus«, poręczający nietykalność osobistą obywateli, którzy mogli być karani jedynie na podstawie prawomocnego wyroku sądowego. Przywilej ten znała wprawdzie angielska »Magna charta libertatum« (1215), ale w życie wprowadzony został w Anglii dopiero w roku 1679.

W XVI wieku wprowadzono w Polsce sankcją prawa zupełną wolność słowa i prasy. Nie dziw, że w takich warunkach posiadała Polska w tym czasie około 200 drukarni; wychodziły w nich publikacje, za które gdzie indziej groziły prześladowania. Wówczas to, przebywający w Bazylei wielki uczony Erazm z Rotterdamu, sławił swobodę myśli w Polsce, głosząc, że »jest ona jedyną ojczyzną tych, co mają odwagę być uczonymi«.

Tolerancja Polska była również tradycyjna. Paweł Włodkowic, rektor Akademii Krakowskiej, głosił np. w traktacie »De potestate papae« (O władzy papieskiej), ogłoszonym w roku 1414 na soborze w Konstancji, że wiara nie może pochodzić z przymusu, że nie wolno nikogo prześladować z powodu innowierstwa i że swych przekonań nie wolno innym narzucać siłą.

Gdy w pokoju augsburskim przeprowadzono w roku 1555 okrutną zasadę »cuius regio eius religio«, która religię poddanych uzależniała od uznania monarchy, król polski Zygmunt August oświadczył na sejmie: »Nie jestem królem waszych sumień«.

W styczniu 1573 roku usankcjonowano w Polsce równouprawnienie wyznań. Działo się to bezpośrednio po nocy św. Bartłomieja w Paryżu, podczas której zamordowano około 2000 hugenotów za ich przekonania religijne.

W kilka lat później król Stefan Batory oświadczył publicznie: »Mniemam, że wiary nie wolno nigdy rozszerzać prześladowaniem i krwią, ani sumień ludzkich zniewalać gwałtem«.

Uznawała zaś Polska nie tylko prawa jednostek ale i ludów, z którymi sąsiadowała. Nie stosowała nigdy w stosunku do nich gwałtu i tym najskuteczniej pozyskała je do współpracy. Gdy inne narody sięgają po oręż, aby podbić swych sąsiadów, Polska potrafiła połączyć się z Litwą i Rusią drogą dobrowolnej unii w imię hasła »wolni z wolnymi, równi z równymi«. Znamienny jest tekst aktu unii z Litwą, spisanego w Horodle w roku 1413, a rozpoczynający się od słów: »Nie dozna łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Ona jedna nie działa marnie: promienna sama w sobie — gasi zawiści, uśmierza swary, użycza wszystkim pokoju, skupia, co się rozpierzchło, podźwiga, co upadło, wygładza nierówności, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nie obraża nikogo, a ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku lepszemu końcowi, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Dlatego też my wszyscy zebrani, prałaci, rycerstwo i szlachta, chcąc spocząć pod puklerzem miłości i przejęci pobożnym ku niej uczuciem, niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i pokolenia, nasze rody i herby«.

W przededniu swego upadku pod ciosami absolutystycznych potęg sąsiedzkich Polska złożyła jeszcze raz dowód swej przynależności do demokratycznego zachodu, uchwalając w dniu 3 maja 1791 konstytucję, w której obok Francji stanęła jako pierwsza na stanowisku zdobyczy Wielkiej Rewolucji. Konstytucja ta stała sie niejako testamentem Polski szlacheckiej i wskazała drogę odrodzonej Polsce narodowej. Po roku 1918 weszła Polska na stary szlak demokratycznego ustroju, dostosowanego do zmienionych warunków dwudziestego stulecia, kiedy źródłem władzy nie była już szlachta, lecz naród cały. Po dwudziestu latach raz jeszcze uległa zaborczości totalnej, uległa jednak tylko chwilowo, gdyż wojna obecna przyniesie jej wolność i musi stworzyć warunki, które pozwolą jej ugruntować niepodległość na mocniejszych niż dotąd podstawach.

Wtedy Polska nawróci do swych tradycyj demokratycznych i unijnych, które nabierają dzisiaj szczególnego znaczenia, skoro na widownię wypływają projekty federacyjne, mające zapewnić Europie ład i pokój. Silna, demokratyczna Polska musi w tym dziele odegrać poważną rolę.

POSMIEJMY SIĘ

SKUTKI ZACIEMNIENIA

Angielskie czasopismo «Liliput» podaje kilka wynurzeń ofiar zaciemnienia:

M a ł ż o n e k: To zaciemnianie może człowieka stanowczo wtrącić w nieszczęście. Zapytałem np., czy mogę ją odprowadzić do domu, i potem dopiero spostrzegłem, że zaczepiłem swoją własną żonę!

M a ł ż o n k a: Spostrzegłam u niego ślady pudru, a on tłumaczył się, że upadł na worki z piaskiem. — Nie słyszałam jeszcze o piasku, który by pachniał jak »Chypre«.

P s y c h o l o g: Podczas zaciemniania można poczynić ciekawe spostrzeżenia, dotyczące ludzkich odruchów. Moje obserwacje wykazały, że przy zderzeniu się z przedstawicielem odmiennej płci 27% kobiet wydaje lekki okrzyk przerażenia, 11% chichocze, 9% wymyśla, 2% zaczyna uciekać, a 51% pada napotkanemu w objęcia.

S p o ł e c z n i c z k a: Rosnąca ilość parek na plantach jest pożałowania godnym następstwem zaciemniania. Nie chcę podnosić wielkiego krzyku, ale światło mojej latarki odkrywa przerażający wzrost zepsucia moralnego.

P o e t a: Tworzyłem właśnie wiersz, rozpoczynający się od słów: »Dusza rzuca jasne promienie na ciemną drogę«, gdy nagle wpadłem pod rower. Zarówno rowerzysta jak i dalszy ciąg wiersza przepadł w ciemności.

U c z e n i c a s z k o l n a: Gdybym tylko mogła wieczorem wyjść z domu, uważanoby mnie napewno za starszą.

U c z e ń: Bawimy się w ten sposób: każdy bierze bananową skórkę i wybiera sobie kawałek chodnika. Wygrywa ten, który pierwszy znajdzie ofiarę. Pośliźnięć nie liczy się.

S t r ó ż k a d o m u: Przez sześć miesięcy odnosiłam się lekceważąco do mojej sąsiadki, a teraz okazuje się, że wszystko to napróżno, gdyż zanim spostrzegłam, do kogo mówię, przemówiłam do niej w najbardziej uprzejmy sposób.

G o s p o d y n i d o m u: Ona powiedziała, że on należy do obrony przeciwlotniczej i przyszedł, ponieważ zauważył światło w jej pokoju. Zgasili światło, a wówczas zapukałam i powiedziałam, że powinien iść, jeśli spełnił już swój obowiązek.

I n t e r n o w a n y: Na ten temat pismo nie podaje żadnych wypowiedzi.

* * *

Ryży do łysego: Pewnie ciebie nie było w niebie, jak rozdzielano włosy.

Łysy: Owszem, byłem, ale były już tylko same rude włosy.

❖

— Waluś! W kredensie były dwie butelki wina, jak się to stało, że jest tylko jedna?

— Było ciemno i drugiej nie zauważyłem.

❖

— Kaziu, ile lat ma twoja siostra?

— Dwadzieścia siedem.

— Jakto, a mnie powiedziała, że tylko dwadzieścia.

— To dlatego, że ona do 7 roku życia nie umiała liczyć.

❖

— Skoro mój mąż umarł, to i ja nie chcę żyć. Pójdę za nim.

— Bój się Boga, kobieto! Dajże mu trochę odpocząć, przynajmniej w grobie.

❖

Nauczycielka: Jeżeli powiem »Jestem piękna« jaki to będzie czas?

Uczeń: Zaprzeszły, proszę pani.

❖

— Wszak prawda, doktorze, że ślepa kiszka to organ zupełnie nie potrzebny.

— Dla pacjenta --- tak, ale nie dla lekarzy.

❖

Kobieta jest jak kołnierzyk: kiedy się ją ma na karku, to dopiero wiemy, co to za numer.

Wilk i Żuraw

Wilkowi, jak na złość,
Stanęła kością w gardle kość,
Więc dobiega do żurawia
I czerwono pysk rozdziawia.

Ten mu ledwie spojrzał w twarz
I zapytał: »Ile dasz?«
Wilk pokazuje, że się dławi,
A na to żuraw tak:
»Ja jestem drogi ptak«
I prawi:
»Musisz zapłacić za mój dziób
Żurawi
lub
Wezwać do siebie tańsze ptaki,
Na przykład drób«.
Wilk
Zmilkł
I koniec jego taki.

A żuraw spojrzał na zegarek,
Który miał na zgiętej nóżce,
Rzekł:
»Ubóstwo niszczy wilki«
I pofrunął łowić kilki,
Co płynęły w puszce,
Nurtem jednej z rzek.

Taki morał potomność niech z tej bajki bierze:
Musisz mieć pieniądze, kiedy jesteś zwierzę.

Światopełk Karpiński

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau).
Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.15.71.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“:
dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30
dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20
dla osob cywilnych (kwartalnie) Fr. 1.80

L'Officier responsable du Journal des Internés polonais
Major C O R R E V O N
Commissariat Fédéral à l'Internement
Poste de campagne 17